

Jerzy Wilkin
Uniwersytet Warszawski

Rolnictwo a gospodarka rynkowa

391

Temat powyższy jest niezmiernie szeroki i złożony: w krótkim więc wystąpieniu mogę poruszyć kilka zaledwie spraw wchodzących w zakres problematyki objętej tytułem. Będą to też bardziej osobiste refleksje niż referat naukowy.

Punktem wyjścia moich rozważań może być pytanie: "Jak rolnictwo >>czuje się<< w gospodarce rynkowej i czy jest to ten rodzaj systemu ekonomicznego, który najbardziej sprzyja wszechstronnemu rozwojowi rolnictwa?". Jest to niewątpliwie pytanie, które zadaje sobie wielu rolników i nierolników, obserwując pierwsze niełatwe i często rozczarowujące efekty zderzenia rynku z rzeczywistością polskiego rolnictwa. Rozczarowania te przypisać można, w dużym stopniu, zarówno niedoskonałościom systemu rynkowego, będącego w Polsce *in statu nascendi*, jak i słabościom struktury naszego rolnictwa, utrudniającym jego adaptację do warunków gospodarki rynkowej. Interesującą sprawą jest jednak to, że i w krajach o ugruntowanej gospodarce rynkowej rolnictwo odczuwa bardzo poważne kłopoty dostosowawcze i "nie czuje się najlepiej". Z drugiej strony, niewielu skłonnych byłoby zakwestionować tezę, iż gospodarka rynkowa jest najlepszym środowiskiem instytucjonalnym dla funkcjonowania i rozwoju rolnictwa. Potwierdzają to zresztą statystyki obrazujące rozwój rolnictwa w stabilnych gospodarkach rynkowych. Co więc sprawia, że tzw. kwestia rolna, przejawiająca się w rozmaity sposób, towarzyszy rozwojowi krajów bogatych i biednych, kapitalistycznych i socjalistycznych? Próbowałem kiedyś odpowiedzieć na to pytanie w książce pt. "Współczesna kwestia agrarna" [1], tutaj natomiast skoncentruję się na wyjaśnieniu sytuacji rolnictwa w gospodarce rynkowej, a ściślej — w gospodarce kapitalistycznej.

Na wstępie warto sobie zadać pytanie, jaka była rola rolnictwa w historycznym procesie kształtowania gospodarki rynkowej? Najkrócej na to pytanie odpowiedzieć można następująco: gospodarka rynkowa "wyłoniła się" niejako z rolnictwa, na rolnictwie bazowała i czerpała z niego środki na rozwój innych dziedzin gospodarki, ale też rolnictwo (rolnicy i gospodarstwa rolne) nie było na ogół podstawową siłą napędową *driving force* rozwoju i przekształceń gospodarki rynkowej. Rozwój rolnictwa był czynnikiem ważnym dla rozwoju gospodarki kapitalistycznej, ale był to czynnik podporządkowany rozwojowi innych działów, zwłaszcza przemysłu. Zjawisko to spowodowało pojawienie się szczególnego rodzaju filozofii rozwoju i wynikającej z niej polityki ekonomicznej, którą można nazwać "przemysłowym fundamen-

talizmem". Polityka ta okazała się zgubna, zwłaszcza dla wielu krajów rozwijających się. Najlepsze efekty tak rolnictwo, jak i cała gospodarka osiągały wtedy, gdy rolnictwo jak najszerzej korzystało z osiągnięć technicznych, ekonomicznych i — ogólnie biorąc — cywilizacyjnych, a z drugiej strony, istotnie partycypowało w tworzeniu ogólnego postępu ekonomicznego i społecznego. Mechanizm ten najlepiej opisany został przez Y. Hayami i V. Ruttana [2].

Analizy rozwoju gospodarczego w czasach nowożytnych, z których zapewne najwybitniejszą jest "Wzrost gospodarczy narodów" S. Kuzneta [3], nie dostrzegają w rolnictwie ważniejszego czynnika dynamizującego całą gospodarkę; na żadnym z analizowanych tam etapów rolnictwo nie zasługuje na miano "przemysłu wzrostowego", tzn. takiego, w którym następuje szczególna absorpcja nowych osiągnięć technicznych, pozwalająca na wyższy niż przeciętnie wzrost wydajności pracy. Można w tym miejscu przytoczyć argument, że w okresie po II wojnie światowej w kilku krajach Europy Zachodniej i w Stanach Zjednoczonych wydajność pracy w rolnictwie rosła szybciej niż średnio w całej gospodarce, ale jednocześnie trzeba też zauważyć, że w czasie tym następowało "kurczenie się" rolnictwa w strukturze produktu narodowego i zatrudnienia. Im szybciej następowało to "kurczenie się", tym większy był postęp w rolnictwie i w całej gospodarce. Dość paradoksalnym, na pierwszy rzut oka, przejawem dostosowania się rolnictwa do szybkiego postępu w całej gospodarce było zmniejszanie jego udziału w strukturze produkcji i zatrudnienia. Nikt nie kwestionuje, że nawet w krajach najwyżej rozwiniętych rolnictwo było i jest bardzo ważnym działem, ale bardzo nieliczni byliby skłonni stwierdzić, że rolnictwo było, a tym bardziej że jest czymś w rodzaju "motoru rozwoju", "liderem zmian i postępu" czy "podstawą sukcesu gospodarczego" w tych krajach. Za sukces rozwoju rolnictwa uważa się w owych krajach sytuację, kiedy rolnictwo nie sprawia "kłopotów", nie hamuje rozwoju, nie destabilizuje gospodarki i nie wymaga znacznych transferów środków z innych działów gospodarki. W takiej sytuacji rolnictwo jest takim samym działem, jak wszystkie inne, doskonale "wtapia się" w gospodarkę, czy — inaczej mówiąc — adaptuje się do warunków danej gospodarki. Wtedy też mówimy, że w danym kraju nie występuje "kwestia rolna". Jest to jednak rzadki przypadek.

Nie bez przesady będzie stwierdzenie, że nawet w najwyżej rozwiniętych gospodarkach rynkowych rolnictwo jest działem dość osobliwym. Osobliwość tego działu była stopniowo redukowana, ale nigdy nie została całkowicie wyeliminowana. Chciałbym zwrócić uwagę na kilka, dość znanych zresztą, przyczyn owej osobliwości. Jedną z nich są stosunki własnościowe w rolnictwie, a mianowicie utrzymująca się przewaga gospodarstw rodzinnych i mniejsza niż gdzie indziej rola najemnej siły roboczej. Bliższe przyjrzenie się przypadkom, gdzie upowszechnia się formalnie własność korporacyjna, jak np. w USA, pokazuje jednak utrzymywanie się rodzinnych form gospodarowania nawet w strukturach korporacyjnych. Drugim źródłem osobliwości rolnictwa jest mniejsza niż gdzie indziej mobilność i podzielność czynników produkcji. Trzecią przyczyną jest specyfika cykli produkcyjnych i koniunkturalnych w

rolnictwie. Czwartym czynnikiem jest utrzymująca się (choć w mniejszym niż kiedy indziej stopniu) zależność wyników ekonomicznych i produkcyjnych w rolnictwie od warunków przyrodniczo-klimatycznych. Większość działalności ekonomicznej we współczesnych gospodarkach odbywa się w środowisku "sztucznym", wykreowanym i zaprojektowanym przez człowieka (hala fabryczna, szosa, biuro, sklep), podczas gdy produkcja rolnicza nadal, w dużym stopniu, odbywa się w środowisku naturalnym, kontrolowanym przez człowieka w ograniczonym tylko stopniu. W działalności rolniczej, poza powszechnymi źródłami ryzyka i niepewności wynikających z fluktuacji rynkowych, dochodzą jeszcze źródła ryzyka i niepewności powodowane zakłóceniami i "niespodziankami" środowiska przyrodniczego.

Wymienione wyżej uwarunkowania sprawiają, że rolnictwo w mniejszym stopniu może kontrolować swoje środowisko produkcyjne; więcej w nim jest "sztywności" i uwikłań utrudniających procesy dostosowawcze, które są podstawą sukcesu w gospodarce rynkowej.

Uważam też, że w rolnictwie tak krajów rozwijających się, jak i rozwiniętych występuje szczególny splot uwarunkowań instytucjonalnych, w tym kulturowych, które nie działają z taką siłą w przemyśle czy usługach. Sprawy te badane i opisywane, zwłaszcza przez socjologów i antropologów, dotyczą głównie krajów rozwijających się, nie są natomiast wystarczająco zbadane w odniesieniu do krajów rozwiniętych. Jest rzeczą dość znaną, że współczesna teoria ekonomii, a zwłaszcza jej podstawowy nurt, określany na ogół jako ekonomia ortodoksyjna (używa się tu też terminów *mainstream economics* i *standard economic theory*), pomija w swych analizach bądź poświęca mało uwagi uwarunkowaniom instytucjonalnym procesów gospodarowania. Ekonomia ortodoksyjna jest wysoce niedoskonałym narzędziem analizy w odniesieniu do dziedzin o szczególnie złożonych uwarunkowaniach instytucjonalnych bądź w odniesieniu do systemów ekonomicznych podlegających szybkim zmianom [4]. Tłumaczy to w pewnym sensie niepowodzenia owej teorii w rozwiązywaniu problemów ekonomicznych Trzeciego Świata. Z podobnych przyczyn współczesna teoria ekonomii "nie lubi" rolnictwa, którego funkcjonowanie — według przedstawicieli ekonomii ortodoksyjnej — jest zdeformowane wieloma czynnikami "nieekonomicznymi", powodującymi z kolei wypaczanie parametrów ekonomicznych, wadliwą alokację czynników produkcji oraz zakłócenia procesów równowagi. Postawić tutaj można dość zasadnicze pytanie: czy powszechność w rolnictwie elementów niezgodnych z ideą liberalnej gospodarki rynkowej (w tym wachlarz instrumentów interwencyjno-protekcjonistycznych) jest nieodzownym skutkiem tego, co nazywamy *market failures*, czy też jest to raczej przyczyna owych ułomności i nieskuteczności rozwiązań rynkowych. Ekonomiści ortodoksyjni byliby skłonni opowiedzieć się za tym drugim wyjaśnieniem, a w efekcie dopatrywać się rozwiązania zasadniczych problemów rolnictwa (a więc rozwiązania kwestii agrarnej) w jak najszybszym i najpowszechniejszym wyeliminowaniu "zniekształceń" rynku w rolnictwie w postaci rozbudowanego instrumentarium interwencjonizmu państwowego. Czy byłoby to rozwiązanie skute-

czne i sprawiedliwe? Trudno odpowiedzieć na to pytanie, bo nigdzie obecnie takie "laboratorium" nie istnieje (nie licząc dość liberalnego wariantu rolnictwa Nowej Zelandii i Australii, ale są to raczej szczególne przypadki, a i liberalizacja rolnictwa jest tam rozwiązaniem dość nowym). Doświadczenia krajów europejskich, w których stopień otwarcia na konkurencję zagraniczną był zróżnicowany, dowodzą, że w krajach, gdzie rolnictwo nie było szczególnie chronione przed konkurencją zagraniczną, jak rolnictwo Danii i Holandii, doprowadziło to do wzmocnienia efektywności i sprawności dostosowawczej rolnictwa, natomiast wcześniej wprowadzony i utrzymywany protekcjonizm, jak w przypadku Francji, Niemiec i Włoch, osłabiał proces adaptacji strukturalnej rolnictwa i nie wymuszał odpowiednio silnej modernizacji gospodarki rolnej. Zjawiska te interesująco przedstawia M. Tracy w książce "Government and Agriculture in Western Europe 1880–1988" [5]. Trzeba jednak pamiętać, że kraje małe, takie jak Holandia i Dania, są zawsze z natury bardziej otwartymi gospodarkami, niż kraje większe, jak Niemcy czy Francja.

W realnie funkcjonującej gospodarce rynkowej współczesnych krajów kapitalistycznych rolnictwo podlega większemu zakresowi ingerencji państwa i jest przedmiotem większego protekcjonizmu niż jakikolwiek inny dział gospodarki narodowej. Rolnictwo nie funkcjonuje więc tam w "czystym" środowisku rynkowym. Nie ma tutaj miejsca na wyjaśnianie przyczyn tego zjawiska. Problemy te są szeroko opisywane w literaturze naukowej, chociaż ekonomiści generalnie skłonni są przypisywać protekcjonizm i interwencjonizm rolny racjom pozaekonomicznym, zwłaszcza politycznym, a nie ekonomicznym. Pomijając kontrowersyjność definicji tego, co jest czynnikiem lub uwarunkowaniem ekonomicznym, a co nim nie jest, więcej światła na przyczyny interwencjonizmu państwowego w rolnictwie dostarczyć może wykorzystanie dorobku takich nieortodoksyjnych nurtów myśli ekonomicznej i społecznej, jak *public choice theory*, *institutional economics* i *new institutional economics*. Analiz poświęconych rolnictwu, a wywodzących się z owych nurtów teoretycznych jest dotąd bardzo niewiele, a w naszym kraju szczególnie.

Zwolennicy pozostawienia gospodarki, w tym rolnictwa, wolnej grze sił rynkowych zapominają, że gospodarka rynkowa pozostawiona samej sobie ma naturalną tendencję do monopolizacji. Zjawisko to jest szczególnie groźne dla rolnictwa, gdzie warunki produkcji oraz dominacja własności rodzinnej nie sprzyjają takiej koncentracji i monopolizacji jak w przemyśle. Ta asymetria struktur doprowadzałaby nieuchronnie do podporządkowania rolnictwa monopolom spoza tej sfery. W pewnym stopniu jest to widoczne w wielu krajach zarówno rozwijających się, jak i wysoko rozwiniętych.

Jak podkreślało wielu zwolenników liberalnej ekonomii, rynek jest produktem ludzkich działań, ale nie został przez nikogo zaprojektowany i jest to według nich zasadniczą zaletą rynku, gdzie spontaniczna interakcja działań przedsiębiorstw i jednostek prowadzi do najbardziej efektywnego wykorzystania zasobów i ogólnego dobrobytu. Nie jest jednak tajemnicą, że współczesna teoria ekonomii, będąca przede

wszystkim teorią gospodarki rynkowej, z trzech pytań stojących przez ekonomistą, a więc: co, jak i dla kogo? — w najmniejszym stopniu odpowiada na to trzecie pytanie, ponieważ teoria podziału jest jedną z najbardziej zaniedbanych części ekonomii ortodoksyjnej. Rolnictwo i rolnicy są na ogół słabym partnerem w grze o korzyści z ogólnego postępu gospodarczego i społecznego. Dzieje się tak nawet w krajach, gdzie wydajność pracy w rolnictwie jest wyższa niż średnio poza rolnictwem, a państwo dodatkowo dokonuje transferu środków do rolnictwa, jak to ma miejsce w krajach Europy Zachodniej. Powinno to dawać dużo do myślenia nie tylko rolnikom, ale może przede wszystkim ekonomistom.

Czy gospodarka rynkowa ma sensowną alternatywę? Znane są doświadczenia w urzeczywistnianiu alternatywnego systemu gospodarczego w postaci gospodarki centralnie planowanej. Eksperyment ten okazał się totalnym niepowodzeniem, a rolnictwo było tym działem, które miało szczególne trudności dostosowania się do owego systemu, gdyż rolnictwo, ze swej natury, nie znosi centralizacji, unifikacji i dyrektywnego kierowania. Nie ma więc dla rolnictwa poważnej alternatywy, poza systemem gospodarki rynkowej. Jest to jednak system pojemny i bardzo zróżnicowany; ma on swoje mutacje, odmiany; ma też patologiczne deformacje. Decydując się na gospodarkę rynkową, musimy więc pamiętać o konieczności dalszych wyborów, jakie ten pierwszy wybór pociąga. Na myśl przychodzi w tym miejscu fragment wiersza J. Liberta, przypomniany kiedyś przez K.K. Baczyńskiego, a ostatnio przez J. Tischnera: "Uczyniwszy na wieki wybór, w każdej chwili wybierać muszę".

Gospodarka rynkowa jest rzeczywiście systemem stworzonym przez człowieka, chociaż stworzonym w sposób spontaniczny. W Polsce następuje częściowo odtworzenie systemu rynkowego, a częściowo jego kreacja. Jest w tym procesie sporo spontaniczności, ale jest też potrzeba dokonania wyboru spośród wielu możliwych rozwiązań i zaprojektowania niektórych elementów systemu. Tym różni się budowanie kapitalizmu w Polsce w latach dziewięćdziesiątych XX w. od budowy kapitalizmu w XVIII czy XIX wieku. System budowany w Polsce będzie, jak to określił jeden z zachodnich obserwatorów, "capitalism by design" [6]. Ważnym i chyba podstawowym wzorcem dla tego projektowania jest kapitalizm istniejący w krajach Wspólnoty Europejskiej, chociażby z tego względu, że deklarujemy chęć jak najszybszego włączenia się do tej Wspólnoty, a to wymaga daleko idącego upodobnienia struktur instytucjonalnych w Polsce do tych istniejących w krajach Wspólnoty Europejskiej. Jakie są wnioski z powyższej konstatacji dla rolnictwa polskiego? Jednym z nich jest to, że nasze rolnictwo zaczyna swój proces adaptacji do wysoko rozwiniętej gospodarki rynkowej od zaawansowanego poziomu protekcjonizmu i interwencjonizmu rolnego. W tym miejscu pojawia się niezmiernie złożony problem. Rolnictwo zachodnioeuropejskie rozwijało się przez ostatnich kilkadziesiąt lat za parawanem protekcjonizmu i przy silnym wsparciu ze strony państwa. Osiągnięty bardzo wysoki poziom rozwoju tego rolnictwa byłby prawdopodobnie niemożliwy bez tego wsparcia. Polskie rolnictwo dołączy do rolnictwa EWG bardzo spóźnione technologicznie,

organizacyjnie i cywilizacyjnie. Nieograniczone otwarcie naszej gospodarki, w tym rolnictwa, na konkurencję krajów Wspólnoty oznaczałoby prawdopodobnie katastrofę dla naszej gospodarki. Otwieranie to będzie więc stopniowe i taki jest generalny program dostosowawczy dla Polski i innych potencjalnych członków Wspólnoty. Z drugiej strony, polskiej gospodarki nie stać na kosztowne programy wspierania rolnictwa. Nie byłoby też korzystne dla długofalowych interesów rozwojowych polskiego rolnictwa zamykanie go, już od początku procesu transformacji, w silnych okowach protekcjonizmu. Jak rozwiązać ten dylemat? Jest to jedno z ważnych zadań stawianych ekonomistom tak w Polsce, jak i w innych krajach. Innym pytaniem, które można postawić w związku z procesami integracyjnymi, jest to: czy można zaakceptować fakt, że dostosowanie Polski i innych nowych przyszłych członków do warunków EWG jest przystosowaniem prawie jednostronnym, tzn. przebiega po stronie nowych członków? Czy w obliczu znacznego poszerzenia granic Wspólnoty, ona sama nie powinna przejść istotnych przeobrażeń, uwzględniając w tym interesy i specyficzne cechy nowych członków? Są to tylko niektóre pytania, jakie należałoby postawić w związku z powyższymi procesami.

Zastanawiając się nad rolą ekonomistów w kontekście problemu wyrażonego w tytule mojego referatu pt. "Rolnictwo a gospodarka rynkowa", dostrzegam olbrzymie pole zagadnień, którymi ekonomiści w Polsce powinni się zająć. Część tego pola jest "słabo uprawiana" bądź wręcz zaniedbana. Główna część problematyki ekonomiki rolnictwa to zagadnienia mikroekonomiczne: problemy gospodarstwa rolnego, przedsiębiorstwa rolnego i innych jednostek w rolnictwie i jego otoczeniu. Większość rolników uczy się funkcjonowania w otoczeniu rynkowym. Funkcjonowanie w takim otoczeniu jest tym trudniejsze, im bardziej otwarta jest dana gospodarka. Dochodzą tu jeszcze komplikacje związane z nieustabilizowaniem warunków systemowych całej naszej gospodarki poddanej procesowi głębokiej transformacji. Ekonomika rolnictwa była dotychczas niezłe rozwiniętą dziedziną nauk ekonomicznych w Polsce, rozpatrując to na tle innych krajów socjalistycznych. Zmieniły się jednak warunki gospodarcze i pojawiły się nowe potrzeby. Na polskim rynku nie ma ani jednego nowoczesnego podręcznika ekonomiki rolnictwa; brakuje też poważniejszych prac z zakresu funkcjonowania agrobiznesu. Stosunkowo nieliczni ekonomiści rolni, zaangażowani coraz mocniej w rozwiązywanie bieżących, praktycznych problemów rolnictwa i jego otoczenia, nie mają czasu na zajmowanie się doskonaleniem sfery teorii. Reformy wymagają programy kształcenia specjalistów z zakresu ekonomiki rolnictwa i agrobiznesu.

Od dawna już zaniedbaną sprawą, nie tylko w Polsce, ale i w światowej ekonomice rolnictwa, jest cała sfera makroekonomicznych uwarunkowań funkcjonowania i rozwoju rolnictwa. Chodzi tu zarówno o oddziaływanie rolnictwa na makroekonomiczne zjawiska w gospodarce, jak i skutki procesów i polityk makroekonomicznych dla rolnictwa. Specyficzną i coraz ważniejszą sferą zagadnień dotyczących rolnictwa jest tzw. globalizacja zjawisk ekonomicznych i mechanizmy integracji międzynarodowej.

Coraz więcej spraw rolnictwa wymaga rozwiązań ponadnarodowych. Pomoc w rozwiązywaniu tych spraw jest ważnym zadaniem ekonomistów, którzy muszą znacznie rozszerzać zakres i perspektywy swoich.

Obserwując rozwój ekonomiki rolnictwa na świecie już od dłuższego czasu, dochodzę do przekonania, że w dziedzinie tej nie pojawiły się już od dawna zdecydowanie nowe propozycje metodologiczne, które nadałyby nowej dynamiki, zaproponowały nowe perspektywy i płodniejsze sposoby analizy rolnictwa w kontekście gospodarek narodowych i gospodarki globalnej. Jest to, jak sądzę, wina nie tylko ekonomiki rolnictwa, ale też ogólnej teorii ekonomii. Sprawy rolnictwa znajdują się na marginesie rozwoju ogólnej teorii ekonomii. Od czasu Theodora Schultza nie było ekonomisty uhonorowanego Nagrodą Nobla w dziedzinie ekonomii, który poświęciłby rolnictwu więcej uwagi w swoim dorobku. W podręcznikach ekonomii sprawy rolnictwa pojawiają się jedynie przy omawianiu polityki interwencyjnej rządu i polityki handlowej. Jak widać więc, przed ekonomistami, zwłaszcza w Polsce, stoi wielka liczba zadań i problemów. Są to problemy o różnej skali i różnym stopniu teoretycznej wagi, ale wszystkie one wymagają odpowiedzi dla dobra rozwoju rolnictwa i całej gospodarki.

Literatura

- [1] Wilkin J. 1986. Współczesna kwestia agrarna. PWN, Warszawa.
- [2] Hayami Y., Ruttan V.W. 1985. Agricultural Development. An International Perspective. The Johns Hopkins University Press, Baltimore.
- [3] Kuznets S. 1976. Wzrost gospodarczy narodów. PWE, Warszawa.
- [4] Albelda R., Gunn C., Waller W., Sharpe M.E. 1987. Alternatives to Economic Orthodoxy. A reader in Political Economy. Armonk.
- [5] Tracy M. 1989. Government and Agriculture in Western Europe 1880–1988. Third Edition. Harvester Wheatsheaf, New York.
- [6] Offe C. 1991. Capitalism by Democratic Design? Theory Facing the Triple Transition in East Central Europe. "Social Research" Vol. 58, 4: Winter.